

prof. dr hab. Mirosława Marody

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Tomasza Kozłowskiego

Jak powstała „Solidarność”?

Mobilizacja rewolucyjnego ruchu społecznego w 1980 roku

Przedmiotem rozprawy doktorskiej mgr Tomasza Kozłowskiego, zatytułowanej *Jak powstała „Solidarność?”*, jest poszukiwanie odpowiedzi na tytułowe pytanie. Na pierwszy rzut oka nie zapowiada to nadmiernie ekscytującej pracy. Jak już we Wstępie zaznacza sam Autor, literatura na temat okoliczności powstania tego ruchu społecznego jest dziś ogromna i trudno byłoby tu oczekiwać odkrycia jakiś nowych, znaczących faktów. Można jednak, jak zrobił to Doktorant, nadać nowe znaczenie postawionemu w tytule pytaniu, tak by dotyczyło ono nie tyle ciągu uporządkowanych czasowo zdarzeń, lecz odsłaniało funkcje, jakie zdarzenia te pełniły w procesie mobilizacji społecznej. A to już odsłania przed nami zupełnie nowy krąg zagadnień.

Właśnie sposób zdefiniowanie tematu uważam za największą zaletę pracy doktorskiej mgr Kozłowskiego - wykracza on bowiem poza utarte schematy myślowe i pozwala na ukazanie ogólniejszych mechanizmów ukrytych za historycznymi zdarzeniami. Tak zdefiniowany temat ma też ewidentnie interdyscyplinarny charakter – formułując problem kluczowy dla nauk politycznych, odsyła zarazem do zaplecza teoretycznego współczesnej socjologii, wymuszając jednocześnie poszukiwanie nowych materiałów źródłowych z zachowaniem rygorów pracy historyka. Tego typu połączenia wciąż są rzadkie w naukach społecznych w Polsce i choćby z tego względu rozprawa doktorska mgr Kozłowskiego zasługuje na szczególną uwagę.

Jako socjolog nie jestem oczywiście w stanie ocenić wszystkich istotnych aspektów recenzowanej rozprawy, zwłaszcza tych związanych z wykorzystaniem historycznych materiałów źródłowych. Skupię się zatem na jej strukturze i sposobie wykorzystania inspiracji socjologicznych. Praca liczy ponad 400 stron i składa się z 11 rozdziałów. Nie będę ich tutaj szczegółowo streszczać, wystarczy powiedzieć, że w rozdziale pierwszym wprowadzone jest kluczowe dla recenzowanej pracy pojęcie rewolucji, rozdział drugi prezentuje chronologię wydarzeń w analizowanym okresie (od lipca do listopada 1980 roku), pozostałe zaś rozdziały

składają się na dwie podstawowe części – w pierwszej z nich Autor analizuje sytuację w Polsce biorąc pod uwagę czynniki charakterystyczne dla tzw. sytuacji rewolucyjnej, w części drugiej natomiast poddaje analizie czynniki istotne dla procesu mobilizacji i kształtowania się nowego ruchu społecznego. Nadaje to recenzowanej pracy wyjątkowo jasną i przejrzystą strukturę, ułatwiając poruszanie się w gąszczu przytaczanych faktów i opisów zdarzeń.

Można mieć co najwyżej wątpliwości odnośnie do długości rozdziału drugiego, zatytułowanego „Narodziny Solidarności” i liczącego ponad 80 stron. W moim przekonaniu, mógł być on ograniczony do opisu podstawowego kalendarium zdarzeń, i nadal spełniać funkcję ogólnych ram czasowych dla dalszych analiz, gdyby Autor nie uległ pokusie rozbudowania go przez przytaczanie relacji „świadków wydarzeń”, nie wnoszących nic istotnego do odtwarzanego przebiegu tychże wydarzeń. Ta swoista redundancja opisu uderza zwłaszcza po zapoznaniu się z treścią rozdziału pierwszego, w którym Autor wprowadza kluczowe dla całej analizy pojęcie rewolucji. Rozdział ten zawiera bowiem bardzo pobieżny przegląd różnego typu teorii rewolucji, któremu nie towarzyszy żadna poważniejsza analiza ich zawartości. Kończy się wprowadzeniem definicji „nowych rewolucji”, określonych przez Autora mianem hybrydowych, do których zaliczona zostaje „Solidarność”. Opis, a właściwie wyliczenie właściwości cechujących „rewolucje hybrydowe” zajmuje jeden akapit i pozostawia czytelnika z uczuciem niedosytu.

Taki sposób prezentacji teoretycznych ram analizy ma swoje konsekwencje dla tej części pracy, w której analizowane są czynniki składające się na sytuację rewolucyjną. Nie bardzo np. wiadomo, jaki jest status tego terminu – czy jest to po prostu kategoria z języka potocznego, odnoszona do okresu poprzedzającego rewolucję „Solidarności”, czy też pojęcie teoretyczne, czerpiące swoje znaczenie z kontekstu koncepcji, w jakiej lub jakich zostało użyte. Nie wiadomo również, jaka jest relacja między pojęciem rewolucji a pojęciem ruchu społecznego. Na wstępie rozdziału trzeciego, zatytułowanego „Sytuacja rewolucyjna: nastroje społeczne”, Autor przytacza cztery czynniki, które wedle koncepcji zachowań zbiorowych Smelsera muszą wystąpić, by narodził się ruch społeczny, a następnie używa ich do opisu „sytuacji rewolucyjnej”, co sprawia wrażenie, że traktuje te dwa pojęcia jako wymienne. A przecież nie jest wcale oczywiste, że narodziny ruchu społecznego muszą prowadzić do wybuchu rewolucji lub że wybuch rewolucji musi być poprzedzony narodzinami ruchu społecznego.

Tę konfuzję pogłębia dodatkowo fakt, że Autor w wielu miejscach swojego wywodu odwołuje się do przykładów innych współczesnych rewolucji (np. rewolucji w Iranie, na s. 154-157), można zatem domniemywać, że jego analizom towarzyszy jakiś ogólniejszy schemat „sytuacji

rewolucyjnej”. Nie został on jednak w pełni wyartykułowany, w związku z czym nie można go ani kontrolować, ani z nim polemizować. Trudno np. w tym układzie ocenić, na ile zasadne było rozdzielenie wątków dotyczących roli religii w wydarzeniach z okresu „Solidarności” na część dotyczącą charakterystyki jednego z czynników sytuacji rewolucyjnej (s. 151-158) oraz na część dotyczącą procesu mobilizacji (s. 251-258). Rozdział czwarty, zatytułowany „Sytuacja rewolucyjna: *vis unitiva*”, w którym znalazły się rozważania na temat religijności społeczeństwa polskiego, uważam zresztą za najslabszy w tej części, gdyż nad jego treścią wyraźnie zaciążył dalszy rozwój wydarzeń, na co wskazuje chociażby dobór tematów do podrozdziałów („21 żądań czyli naprawa systemu”, „Religijność”, „Patriotyzm”). Zamiast podjąć próbę przedstawienia dominującej w przededniu wybuchu strajków wizji świata społecznego, którą wielokrotnie analizowano w różnych pracach socjologicznych, Autor zajął się rekonstruowaniem ideologii ruchu „Solidarności”, *post factum* niejako czyniąc z niej tworzywo więzi społecznych. Znowu dał tu o sobie znać brak teoretycznego rozdzielenia problemów cechujących „sytuację rewolucyjną” od tych właściwych ruchom społecznym.

Druga część pracy, poświęcona rekonstrukcji procesów mobilizacji, nie budzi już takich zastrzeżeń, być może dlatego, że mniej jest w niej prób uteoretycznienia całego procesu, więcej zaś starannej analizy różnych jego aspektów. Nie znaczy to oczywiście, że nie ma w nim nawiązań do różnych teoretycznych koncepcji, jednak przywoływane są one przy opisie konkretnych zjawisk, jak ma to miejsce przy analizie procesów dyfuzji, lub wprowadzania konkretnych pojęć, jak w przypadku bardzo ciekawej kategorii „brokerów ruchu społecznego”.

W części tej bardzo interesujący i ważny jest rozdział dziesiąty, w którym Autor koncentruje się na rekonstrukcji roli alternatywnych mediów w komunikacji społecznej. Trudno przecenić znaczenie, jakie dla procesów mobilizacji ma niezależny obieg informacji, zwłaszcza w sytuacji, gdy oficjalne media podporządkowane są władzy zainteresowanej głównie wyciszeniem i izolacją „zapalnych ognisk” protestu oraz zastraszaniem społeczeństwa. Nawiasem mówiąc, zabrakło mi w tej części osobnego rozdziału poświęconego problemowi przełamywania bariery strachu, który jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na dynamikę procesów mobilizacji. Oczywiście, Autor jest w pełni świadomy jego znaczenia i w tekście znajdujemy liczne fragmenty odwołujące się do tego problemu, m.in. dwa podrozdziały dotyczące sytuacji w Stoczni, z których jeden dotyczy emocji negatywnych i lęku, a drugi nosi - niezbyt adekwatny do treści - tytuł „Barykady”. Biorąc jednak pod uwagę, że analizowane procesy mobilizacji objęły cały kraj i dotyczyły społeczeństwa, w którym trwała była pamięć nie tylko wydarzeń z połowy lat siedemdziesiątych, ale i wcześniejszych lęków z

okresu stalinowskiego, problematyka przełamania bariery strachu zasługiwała na osobny rozdział.

Reasumując, niepodważalną zaletą pracy jest podjęcie ciekawego i słabo rozpoznanego w naukach społecznych problemu mobilizacji społecznej, ustrukturuwanie go w interesujący sposób oraz odwołania do bogatego zaplecza teoretycznego, choć w tym ostatnim przypadku – i jest to podstawowy zarzut sformułowany przeze mnie w tej recenzji – odwołania te mają często charakter chaotyczny i wymagałyby ponownego namysłu. Jest to jednak wada, która można usunąć przy starannej redakcji rozprawy.

Z recenzenckiego obowiązku dodam jeszcze, że rozprawa ta wymaga redakcji również ze względu na niezrozumiałą niechęć Autora do przecinka jako ważnego znaku interpunkcyjnego oraz obecność – zwłaszcza w rozdziale pierwszym – zdań pozbawionych sensu ze względu na zagubione słowa bądź naruszających zasady gramatyki. Przy okazji pragnę nadmienić, że badania opinii publicznej, na które powołuje się Autor (np. s.118), są zalegitymizowanym materiałem naukowym, a zatem należałoby je wymieniać w przypisach i bibliografii.

Wymienione wyżej słabości nie wpływają jednak na moją ocenę pracy mgr Tomasza Kozłowskiego jako **spełniającej kryteria stawiane rozprawom doktorskim**. W związku z tym, **wnoszę o dopuszczenie jej do publicznej obrony**.

Warszawa, 28 maja 2016

